DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 17 stycznia 1932 r. Nr. 1

Takim był mój ojciec...

Poszedłem niedawno do szewca, aby coś zapłacić. Była tam matka, która kupowała córeczce śniegowce. Ponieważ dziecko jest moją uczennicą, wdałem się w rozmowę:

— Zapewne na „gwiazdkę" kupujecie śniegowce? Przyniesie je Dzieciątko....

— Ej nie, księżoszku, moje dzieci na „gwiazdkę" nie dostaną nic. Ciężkie są czasy. Kupuję im rzeczy, kiedy im ich potrzeba.

Żal mi było dziecka. Pomyślałem sobie, że niejedno dziecko, które śniegowców wcale nie ma, bo rodzice w ciężkiem położeniu się znajdują, jest o wiele szczęśliwsze. Dlaczego? Bo rodzice jego lepiej rozumieją, co życie upiększa i uprzyjemnia. Zdawaćby się mogło, że to przecież obojętne, czy dziewczynka dostanie śniegowce z końcem listopada; czy też cztery tygodnie później pod choinką. Wszak jest to rzecz tak małej wagi.

Nie wolno jednak zapomnieć, że całe prawie życie składa się z podobnych drobnostek. Życie ludzkie jest mozaiką. Zapytajcie się artystów, którzy znają się na sztuce składania mozaik. Powiedzą wam, że obraz, złożony wyłącznie z kamyczków o kolorach słabych i obojętnych, robi wrażenie blade, nudne. Dodawanie zaś tu i ówdzie silniejszych kolorów sprawi, że obraz ma wygląd świeży i radosny. Sposób zaś wkładania takich żywszych kolorów w całość obrazu jest tajemnicą fachową tych artystów, odziedziczoną z ojca na syna przez długie wieki.

Otóż są rodzice, którzy życiu rodzinnemu umieją dodawać tej radości i świeżości. Nie uczyli się pedagogiki, nie zastanawiają się zwykle głębiej nad tem, co czynią, a jednak są prawdziwymi artystami z Bożej Łaski. Dzieci ich przez życie całe nie zapominają o artyźmie rodziców. Pamięć lat dziecięctwa stoi przed oczyma ich duszy jak cudowna, świeża, nigdy nie blednąca mozaika.

Takim artystą był z pewnością mój drogi ojciec. Już od lat ośmnastu odpoczywa on na cmentarzu dalekiego wielkiego miasta. Ileż wielkich wydarzeń przesunęło się w międzyczasie na ekranie mojego życia. Ale nigdy nie będę mógł zapomnieć o ojcu, który tak pięknie ukształtował życie nasze, choć nie posiadał ani bogactwa, ani nawet dostatku.

Nie, on nie byłby nam dał trzewików w cztery tygodnie przed „gwiazdką". Wiedział, że pod choinką mają one potrójną wartość.

Wogóle wielkie święta.... Ileż tajemniczości było w tygodniach przed Bożem Narodzeniem. Ile zagadkowych dźwięków wychodziło z poza zamkniętych na klucz drzwi biura, w którem ojciec sporządzał podarunki. Piła śpiewała, młotek trzaskał, papier szeleszczał. A sam dzień wigilji był już poprostu przeładowany radosnem oczekiwaniem. Przypominam sobie, że zwykle nie mogłem nic jeść z radości i ciekawości. Nie interesowały mnie ani karp, ani pierniki, ani makówki. Chodziłem tylko po pokojach, przesyconych zapachem pasternaku, pietruszki i innych przypraw, które matka gotowała w kuchni dla polskiego sosu, kręciłem się naokoło ustrojonej pysznie choinki i tęskniłem za wieczorem, który przyniesie wielką chwilę radości.

Gdy potem po opłatku i wieczerzy dzwonek po raz trzeci zadźwięczał, drzwi do „dobrego pokoju" nareszcie się otworzyły, a gromadka dzieci stanęła w falach cudownego światła choinki....

Albo Wielkanoc. Po Zmartwychwstaniu, które tam zawsze odbywało się wczesnym rankiem, nasz kochany „tatka" znikł gdzieś. Za kwadrans powrócił, a cała mała zgraja rzuciła się na podwórze, by szukać podarków.

W Zielone Świątki poszliśmy na wycieczkę poprzez łąki, ciągnące się wzdłuż grobli dużej rzeki. Ojciec robił nam piszczałki z świeżych prętów wierzby, uczył nas piosenek żołnierskich, wszak był przez trzynaście lat żołnierzem, i bawił się z nami.

O tak, ojciec mój drogi potrafił wkładać w mozaikę życia liczne kamyczki radości i miłości. W biurku swojem w pewnej dobrze nam znanej szufladzie zawsze miał coś dobrego. Gdy się jedno z dzieci podczas pracy cicho przysunęło i ponad ramieniem jego zaglądało na formularze, które pod jego ręką pokrywały się tajemniczemi liczbami i znakami, wiedział doskonale, co to ma znaczyć. Udawał z początku, że nic nie miarkuje, a dopiero, kiedy kociątko coraz bliżej nacierało i coraz natarczywiej się umizgało, położył pióro, otworzył szufladę i wydobył coś słodkiego, och tak słodkiego i dobrego.

Zdarzało się, że „tatka" w słonecznym humorze zwołał wszystkie dzieci, kazał wszystkie drzwi mieszkania otworzyć szeroko i biegał z nami przez pokoje lekkim truchcikiem. Trzymaliśmy się przytem poł jego białej płóciennej zarzutki, którą lubił nosić przy pracy biurowej, i wtórowaliśmy piosence, którą śpiewał.

Raz w roku, a było to zwykle w czerwcu, ojciec przyniósł z miasta jakąś paczkę, z której matka przyrządziła t. zw. tajne danie. Zjawiała się wtedy na stole miska zakryta, którą było wolno odkryć dopiero na końcu wieczerzy. Można sobie wyobrazić, z jakiem napięciem my dzieci oczekiwaliśmy tej wielkiej chwili. Ileż było odgadywania, ileż przypuszczeń, coby mogło być pod pokrywą. Pokazywało się potem, że „tajnem daniem" były truskawki albo krąg owej białej kiełbasy, która dla nas dzieci stanowiła szczyt rozkoszy stołowych.

O jednem jeszcze wspomnę małem zdarzeniu, które jest, jak złoty kamyczek w mozaice moich lat chłopięcych. Siedzieliśmy z ojcem w cieniu wspaniałych sosen. U stóp naszych szemrał mały potok górski. Nad głowami wiatr szumiał w konarach. Mówiło się wtedy dużo o kanale panamskim, który co dopiero został zbudowany. Ojciec zaczął więc z nami budować kanał w potoku. Pluskał w zimnej wodzie, przynosił kamienie i cieszył się jak dziecko nad swem dziełem, które się doskonale udało. Odbyło się następnie pompatyczne otwarcie kanału i oddanie go dla użytku ludzkości.

Takim był mój ojciec. A trzeba wiedzieć, że trzymał nas mocno na cuglu, że był nieubłagany i karał surowo lenistwo, kłamstwo i inne podobne grzechy dzieci Mieliśmy ogromny przed nim respekt. A jednak miał dla nas serce pełne tkliwej miłości i wniósł tyle słońca i ciepła w lata naszej młodości. — Był artystą-wychowawcą.

Oby jaknajwięcej podobnych rodziców było. Oby wszyscy rodzice pamiętali zawsze o tem, że życie składa się z drobnostek i że one mogą je niezmiernie upiększyć. Nie trzeba nigdy twierdzić, że drobnostki są obojętne, najmniej w wychowaniu dziatwy. Nie wolno niedoceniać roli, jaką odgrywa miłość i poezja w życiu ulubieńców Chrystusa. **Wasz.**

Do rodziców i opiekunów młodzieży

(Ciąg dalszy)

Brukarz. W skład zawodu brukarskiego wchodzą następujące prace: budowa dróg bitych, budowa ulic, t. j. jezdni, o powierzchni kamiennej i brukowanie wszelkich powierzchni, służących komunikacji kołowej i pieszej oraz brukowanie podwórz, podjazdów, ramp, kanałów, stawów, grobli, brzegów rzek i t. p. Ponieważ roboty brukarskie są ściśle związane z robotami ziemnemi, wobec tego w zakres zawodu brukarskiego wchodzi wykonanie wszelkich prac ziemnych, których powierzchnia będzie zabrukowaną, a więc: rozkopanie i planowanie dróg, ulic, podjazdów i t. p. według planów inżynierskich; urządzenia spadów, ścieków i odpływów; wzniesienie grobli i brukowanie ich skarp, urządzenia stawów i rowów dla celów gospodarstwa rybnego, budowa i brukowanie przyczółków i t. p.

Do zawodu brukarskiego przyjmuje się chłopców w wieku od lat 14-tu, którzy posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Kandydaci muszą się odznaczać dobrem zdrowiem i dość silną budową, oraz dobrym wzrokiem, zręcznością do wykonania rysunków technicznych i zdolnościami do matematyki.

Każdy z kandydatów odbywa próbę od dwóch do trzech miesięcy i po zadawalniającym wyniku zostaje przyjęty jako uczeń brukarski. Nauka trwa od trzech do czterech lat, co zależy od umowy rodziców z mistrzem. W czasie trwania nauki uczniowie obowiązani są uczęszczać do szkoły dokształcającej. Uczniowie, których rodzice przyjmują na siebie wszelkie koszty związane z nauką syna, oraz opłatę wszelkich świadczeń: jak ubezpieczenia, kasy chorych, szkoły i t. p., i których termin nauki ma trwać trzy lata, otrzymują: w pierwszym roku — 45 groszy, w drugim roku — 65 gr. a w trzecim — 1 zł na godzinę. Uczniowie zaś, za których mistrzowie opłacają wszelkie świadczenia socjalne i inne, muszą naukę odbywać przez lat cztery i otrzymują w pierwszym roku nauki 30 groszy, w drugim — 45 gr, w trzecim — 65 gr, a w czwartym 1 zł za godzinę pracy.

Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu; po zadawalniającym wyniku egzaminu otrzymuje świadectwo czeladnika brukarskiego. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika równa się 2.20 zł za godzinę pracy. Po pięcioletniej zawodowej pracy jako czeladnik brukarski przysługuje mu prawo do zdania egzaminów na mistrza sztuki brukarskiej, lecz dyplom mistrza i prawa mistrzowskie może otrzymać dopiero po ukończeniu 24 roku życia.

Uczniowie na okres zimowy są zwolnieni od wszelkich prac zawodowych, lecz są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej. Ustalonych warunków przyjęcia uczni do nauki niema i zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Nadmistrz brukarski zamieszkuje w Król. Hucie, ul. Stawowa 5; u niego można otrzymać wszelkie informacje.

Cieśla. W zakres zawodu ciesielskiego wchodzi wykonanie następujących prac: budowa budynków mieszkalnych i gospodarczych z drzewa kantowego i okrągłego według planów budowniczego; budowa więźb dachów z drzewa o wszelkiej rozpiętości i konstrukcji; budowa szkieletów dla murów t. zw. pruskich, budowa wszelkiego rodzaju wież, rusztowań, pomostów dla celów przemysłowych i fabrycznych, budowa mostów drewnianych; urządzenia przegródek, pomieszczeń i ubikacyj na poddaszach, suterenach itp.; belkowanie pod podłogi i pokrycie podłóg w ubikacjach gospodarczych oraz sufitów; urządzenia odpływów drenarskich, studzień i wszelkich przysposobień i urządzeń gospodarczych; wykonanie drzwi i okien dla ubikacyj drugorzędnego znaczenia i budynków gospodarczych; wykonanie ogrodzeń, bram wjazdowych, jak i obrobienie drzewa dla celów budowlanych i przemysłowych i t. d. i t. d. Wogóle wszędzie, gdzie tylko przejawia się życie gospodarcze i przemysł, tam napewno spotkać się można z pracą ciesielską.

Do zawodu ciesielskiego przyjmuje się chłopców, którzy skończyli czternaście lat i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Kandydaci muszą być dość silnie rozwinięci fizycznie, dobrego zdrowia i o silnym systemie nerwowym. Powinni się odznaczać orjentacją, dobrym wzrokiem, inicjatywą w budownictwie, dobrą pamięcią, zręcznością do wykonywania rysunków technicznych i zdolnościami do matematyki. Każdy z kandydatów odbywa trzymiesięczną próbę i po jej zadawalniającym wyniku zostaje przyjęty jako uczeń ciesielski.

Nauka trwa trzy lata. Wczasie trwania nauki uczniowie obowiązani są uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje przed komisją do egzaminów. Zazwyczaj w skład komisji egzaminacyjnej wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zadawalniającym wyniku egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika ciesielskiego i zaliczony bywa do drugiej kategorji cieśli; po upływie dwuch lat zawodowej praktyki zostaje przesunięty do kategorji pierwszej, a następnie po trzech latach zawodowej praktyki ma prawo do zdania egzaminu na mistrza sztuki ciesielskiej, lecz dyplom mistrza może otrzymać dopiero po skończeniu 24 lat. Wrazie niepomyślnego wyniku egzaminów uczeń otrzymuje półroczny termin na dopełnienie braków i staje do powtórnego pełnego egzaminu. Gdyby i tym razem egzamin wypadł niekorzystnie: uczeń traci prawo do zdawania egzaminów i zostaje zaliczony jako pomocnik (wykwalifikowany robotnik).

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika ciesielskiego drugiej kategorji wynosi 1.60 zł. za godzinę pracy, pierwszej kategorji 1.70 do 1.80 za godzinę. Przesunięcie czeladnika z drugiej kategorji do pierwszej może nastąpić po dwuch latach praktyki, lecz w każdym razie po ukończeniu 19 r. życia.

Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema i zależą od umowy rodziców z mistrzem. **Jest jednakże**

przyjętem, że uczeń w pierwszym roku nauki otrzymuje 25%, w drugim roku 40%, a w trzecim 60% wynagrodzenia czeladnika drugiej kategorji. Również przyjęto, iż wszelkie świadczenia rodzice i mistrz ponoszą w połowie. Na miesiące zimowe uczniowie zwykle są zwolnieni od wszelkiej pracy zawodowej, lecz obowiązani są uczęszczać do szkoły dokształcającej. Większe przedsiębiorstwa budowlano-ciesielskie podczas martwego sezonu (w porze zimowej) zatrudniają zazwyczaj swych uczni w biurze, przez co uczniowie mają sposobność zapoznać się z sprawami biurowemi, oraz dokształcić się teoretycznie.

Wszelkich szczegółowych informacyj otrzymać można u nadmistrza ciesielskiego Cichonia w Katowicach, ul. św. Jana Nr. 10, pierwsze piętro.

Dekarz. Do zawodu dekarskiego należy wykonanie pokrycia dachów wszelkich konstrukcji, a to dachówką, łupkiem, azbestem, papą i t. p., oraz wszelkiego rodzaju blachą. Do zawodu dekarskiego należy również budowa wszelkiego rodzaju rusztowań, które służą dekarzowi jako pomoce, przy wykonaniu prac dekarskich, jak np. na wysokich wieżach, kopułach kościołów i t. p.

Do zawodu dekarskiego przyjmuje się chłopców którzy skończyli lat szesnaście i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Oprócz powyższego od kandydatów wymaga się: bezwzględnie dobrego zdrowia (chorzy na serce nie powinni się temu zawodowi poświęcać), silnego rozwoju fizycznego, dobrego wzroku, słuchu, zręczności w ruchach, odwagi, zręczności do wykonania rysunków technicznych, oraz zdolności do metematyki.

Każdy z kandydatów odbywa dwu- do trzymiesięczną próbę i po zadawalniającym wyniku tejże zostaje przyjęty jako uczeń dekarski. Nauka trwa cztery lata. Wciągu tego czasu uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą: dwaj mistrzowie dekarscy, jeden starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej, oraz delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminu z wynikiem zadawalniającym uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika dekarskiego. Wrazie niezadawalniającego wyniku egzaminu, uczeń otrzymuje półroczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów przed komisją o takim samym składzie członków-egzaminatorów. Gdyby i tym razem egzamin wypadł niekorzystnie, ucznia uważa się za niezdolnego i zalicza się go do wykwalifikowanych robotników.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika dekarskiego waha się od 1,20 do 1,50 za godzinę pracy, co zależy od zdolności i dzielności czeladnika. Po trzech latach zawodowej praktyki czeladnik ma prawo do zdania egzaminu na mistrza, lecz dyplom mistrza dekarskiego może otrzymać po skończeniu 24 r. życia. Czeladnicy, którzy zdali egzamin mistrzowski przed upływem 24 lat, nie mogą przyjmować uczniów do nauki, lecz mają prawo przyjmowania i wykonywania samodzielnie robót dekarskich.

Ustalonych warunków przyjęcia uczni do nauki i w tym zawodzie niema i zależą w zupełności od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęto jednak płacić uczniom w pierwszym roku nauki 25 groszy, w drugim 35 groszy, w trzecim 45 groszy, a w czwartym 55 groszy za godzinę pracy. Na sezon zimowy uczniowie są zwolnieni od wszelkich prac zawodowych, lecz obowiązani są uczęszczać do szkoły dokształcającej. W większych przedsiębiorstwach dekarskich uczniowie bywają zatrudnieni w biurach jako praktykanci biurowi, lecz wspomnianego wyżej wynagrodzenia nie otrzymują. Praktyka biurowa jest nader pożądaną, ponieważ uczniowie nabierają rutyny biurowej i kształcą się we wszelkich czynnościach zawodowo-handlowych. Wszelkie szczegółowe informacje otrzymać można u nadmistrza, Król. Huta, ul. Mickiewicza 21.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy wiecie, że

(Dokończenie.)

U pracowników, którzy przy swej pracy zawodowej mają bezpośrednią styczność z ołowiem, lub narzędziami i materjałami zawierającemi cynk, lub ołów, po kilkunastu latach występują objawy zatrucia ołowiem w postaci przewlekłej systematycznie wzmagającej się choroby. U tych pracowników (drukarze, malarze i t. p.), już po kilku latach objawia się stan chorobliwy: nawiedzają ich bóle brzucha, uporczywe zaparcia stolca, a ciśnienie krwi jest wzmocnione. Rozwija się również u nich tak zwana: „nerka marska", a na zębach występują porażenia (próchnienie i czernienie). Każdy, zauważywszy powyżej wyszczególnione objawy, powinien zwrócić się do lekarza, ażeby zapobiec rozwinięciu się tej choroby, która może o wiele skrócić życie.

Przy bezpośredniem zatruciu się **ołowiem** są następujące objawy: silne bóle w żołądku, wymioty, krwawe rozwolnienie, a później zaparcie stolca i silne osłabienie serca. Jako środki zaradcze mogą służyć: płókanie żołądka, silne środki przeczyszczające, picie mleka, białka.

Przy zatruciu nieświeżą **ryba** są następujące objawy: silne bóle w żołądku, silne bóle głowy, wymioty, zawroty głowy, ogólne osłabienie i bardzo wysoka gorączka (w niektórych wypadkach dochodzi do 40°C). Jako środki zaradcze służą: płókanie żołądka, silne środki przeczyszczające, mocna czarna kawa i wino.

Przy zatruciu **chloroformem** zachodzą następujące objawy: bardzo głęboki sen, a po przebudzeniu chorego (zatrutego) utrata przytomności, senność, bardzo ciężkie i przerywane oddychanie i bardzo słaba czynność serca. Środkami zaradczemi są: sztuczne oddychanie, oblewanie zimną wodą, bezwarunkowe wdychanie tlenu i wszelkie środki pobudzające serce do czynności.

Przy zatruciu **kwasem karbolowym** zachodzą następujące objawy: białe poparzenie ust i krtani, wydobywający się z ust zapach kwasu karbolowego, bóle brzucha, silne wymioty, czarny mocz i silne osłabienie działalności serca. — Jako środki zaradcze służą: obfite pojenie mlekiem, połykanie kawałków lodu i płókanie żołądka wodą wapienną.

Przy zatruciu nieświeżem **miesem** są następujące objawy: silne bóle żołądka, silne bóle głowy, wymioty, zawroty głowy, ogólne osłabienie i wysoka gorączka. — Jako środki zaradcze służą: płókanie żołądka, silne środki przeczyszczające, mocna czarna kawa oraz wino.

Przy zatruciu **fosforem** zachodzą następujące objawy: przedewszystkiem silne wymioty, mocz ma zapach fosforu i świeci w ciemnościach, bóle w żołądku, silne nabrzmienie wątroby, na twarzy objawy żółtaczki i rozwolnienie. Jako środki zaradcze służą: silne środki wymiotowe, płókanie żołądka roztworem nadmanganu potasu (dodawać do wody tyle, by się dobrze zaróżowiła) i napoje śluzowe. Nie wolno choremu pod żadnym pozorem dawać do picia mleka, tłustych olejków ani białka.

Przy zatruciu **tlenkiem węgla** czyli zaczadzeniu zachodzą następujące objawy: silny ból głowy, szum w uszach, zawroty głowy, silne osłabienie działalności serca, a przy silnem zaczadzeniu — utrata przytomności. Jako środki zaradcze służą: świeże powietrze (niezwłocznie chorego wynieść do drugiego mieszkania lub na dwór) i sztuczne oddychanie tlenem.

Przy zatruciu **zimowitem jesiennym** zachodzą następujące objawy: wymioty, silne rozwolnienie, zamroczenie ogólne i kurcze żołądka. Jako środki zaradcze służą: płókanie żołądka, silne środki wymiotowe i mocna czarna kawa.

Przy **naparstnicy** zachodzą następujące objawy: wymioty, silne bóle w brzuchu, rozwolnienie, słabe i nierówne tętno serca. Jako środki zaradcze służą: płókanie żołądka i mocna czarna kawa.

Przy zatruciu od **ukłucia owadów** zachodzą następujące objawy: w miejscu ukłucia występuje silne zaczerwienienie wzmagający się obrzęk i silne bóle. Jako środki zaradcze służą: wyjąć pozostawione kolce szczypczykami (dobrze jest posługiwać

się powiększającem szkłem), miejsce ukłute napędzlować amoniakiem, robić okłady z wody Burowa albo alkoholu.

Przy **ukąszeniu żmii** zachodzą następujące objawy: bardzo silne krwawe nabrzmienie w miejscu ukąszenia, silne bóle w miejscu ukąszenia i w sąsiednich częściach ciała, napady zawrotu głowy, silne wymioty, bóle w okolicy serca, ogólny niepokój, kurcze, zamieranie serca. Jako środki zaradcze mogą służyć: Natychmiastowe i bardzo silne obwiązanie nad miejscem ukąszonem. Wyssanie jadu (ten co się podejmuje wyssać jad, nie powinien mieć skaleczonych ust ani zepsutych zębów), wypalenie rany od ukąszenia, wstrzyknięcie do wewnątrz roztworu nadmanganu alkoholu. Pewne rezultaty daje zastosowanie specjalnej szczepionki, którą w aptekach można dostać.

Zatrucie kiełbasą lub nieświeżą wędliną powoduje następujące objawy: bóle żołądka, wymioty, silne bóle głowy, a także zawroty głowy, ogólne osłabienie i wysoką temperaturę (gorączkę). Środkami zaradczemi są: płókanie żołądka, mocne środki przeczyszczające (najlepiej olej rycynowy), mocna czarna kawa i wino naturalne.

Przy **zatruciu wilczą jagodą** zachodzą następujące objawy: uczucie suchości w ustach, ciągłe silne pragnienie, suchość w gardle, dolegliwości i przeszkody w połykaniu, silne rozszerzone źrenice, silne bicie serca, zaburzenia nerkowe, oraz napady niepokoju. Jako środki zaradcze służą: przedewszystkiem płókanie żołądka i mocne przeczyszczenie (najlepiej olej rycynowy), mocna czarna kawa i gorące kąpiele nóg: albo przez włożenie nóg do naczynia z gorącą wodą (woda musi być tak gorąca, jak tylko ręką można wytrzymać), albo przez obkładanie nóg (kolan) flaszkami z gorącą wodą i owinięcie kołdrą lub pierzyną.

Przy **zatruciu kwasami: azotowym, solnym i siarkowym** zachodzą następujące objawy: oparzenie ust, przełyku, a także i żołądka, silne bóle w brzuchu, wymioty i, o ile zatrucie zostało spowodowane kwasem solnym, wymioty z krwią; przy zatruciu kwasem azotowym — wymioty są żółte, a przy zatruciu kwasem siarkowym — wymioty są czarne. Środkami zaradczemi są: mocne środki wymiotowe, podawać, a nawet zmuszać pić mleko; naprzemian można podawać do picia: wodę wapienną, wodę sodową, kredę rozcieńczoną, kleiki, a do połykania — lód. Uwaga: **nie wolno płókać żołądka!**

Przy **zatruciu miedzią** (grynszpanem) zachodzą następujące objawy: bóle żołądkowe, silne wymioty, krwawe rozwolnienie i silne bóle brzucha. Środkami zaradczemi są białko lub magnezja w wodzie. Uwaga: **nie wolno dawać mleka ani oleju!**

Przy zatruciu **sublimatem** zachodzą następujące objawy: Oparzenia ust, przełyku i gardła, silne wymioty, silne bóle brzucha, krwawa biegunka, obfite wydzielanie się śliny i zatrzymanie wydzielania się moczu. Środkami zaradczemi są: ostrożne płókanie żołądka, środki wymiotowe, obfite picie mleka i białka.

Podane powyżej środki zaradcze służyć mogą tylko jako natychmiastowa pomoc, przed przybyciem lekarza, gdyż nie mogą służyć jako środki, które chorego mogłyby zupełnie wyleczyć po zatruciu. Wobec tego, że każde zatrucie pozostawia po sobie ślady i różne zawikłania w organiźmie, lekarz powinien po każdym wypadku zatrucia bezwarunkowo zbadać chorego.

Kim jestem?

Jeden z amerykańskich dzienników podał swoim czytelnikom następującą zagadkę do rozwiązania:

Kim jestem?

Jestem silniejszy niż wszystkie armje całego świata.

Zabiłem więcej ludzi, niż wszystkie wojny na całej kuli ziemskiej. Kradnę Stanom Zjednoczonym Północnej Ameryki corocznie setki miljonów dolarów.

Nie oszczędzam nikogo, szukam ofiar między bogatymi, jak i ubogimi, między młodymi i starcami, między silnymi i słabymi.

Napadam każde pole czynności ludzkiej, od pracy przy kołowrótku począwszy, aż do ruchu maszyny najszybszego pociągu kolejowego, wzgl. aeroplanu.

Czyham na wszystkich, nawet na niedostrzegalnych miejscach i działam najczęściej po cichu.

Ciebie już kilkakrotnie przede mną ostrzegano, lecz ty nie zważasz na te przestrogi.

Jestem wszędzie — w domu twym, na ulicy, we fabryce, na skrzyżowaniach dróg, kolei i na morzu.

Niosę choroby, hańbę i śmierć, a przecież niewielu tylko czyni wysiłki, ażeby mnie ominąć.

Jestem twoim najgorszym, największym, najzaciekłejszym wrogiem.

Nie jestem ani napojem, ani zawiścią, ani też samobójstwem.

Kim jestem?

Odpowiedź:

Imię moje: "NIEDBALSTWO".

Kącik rolniczy

Znaczenie bydła w gospodarstwie włościańskiem.

Każde niemal gospodarstwo włościańskie trzyma bydło i trzymać je przeważnie musi, a to z powodów następujących:

Im mniejsze gospodarstwo — tem łatwiej znajduje pracę i właściwy dochód w produkcji zwierzęcej, a nie zbożowej. Połączenie gospodarstwa polowego z chowem bydła zabezpiecza rolnika przed zupełnym nieurodzajem, bo gdy w pewnych latach mogą się nie udać rośliny zbożowe, to można mieć nadzieję, że udadzą się pastewne i naodwrót. Nie grozi więc klęska całości gospodarstwa, co w systemie zbożowym może się zdarzyć.

Obornik jest niezbędny dla utrzymania żyzności gleby, a jego działania nie można zastąpić żadnym nawozem sztucznym. W dodatku obornik, wyprodukowany na miejscu, jest dla ogółu gospodarstw nawozem najtańszym. Oprócz tego gnojówka posiada wartość saletry.

Plony łąk i pastwisk tak samo, jak i duże ilości słomy, krzyn, plew itp. odpadków przy uprawie zbóż, wreszcie odpadków przemysłu rolniczego — nie dadzą się nagół inaczej przerobić i zużytkować, jak tylko za pomocą bydła.

Nic nie działa tak pomyślnie na podniesienie plonów zbóż, jak przeplatanie płodozmianu roślinami liściastemi i okopowemi, które służą jako pasza dla bydła.

Dla młodej gosposi

Rollmopsy. Sześć bardzo dużych śledzi o białem, ścisłem mięsie, najlepiej norweskich, wymoczyć przez dwanaście godzin, wyjąć z nich dokładnie ości, odrzucić głowy i ogony, pozostawiając na nich skórkę. Wziąć duży, twardy ogórek kwaszony, obrać, odrzucić ziarnka, pokrajać na 12 równych, podłużnych kawałków, każdą połówkę śledzia popieprzyć lekko, posypać ziarnkami gorczycy, owinąć szczelnie dokoła ogórka, skórką na zewnątrz i spiąć drewienkiem, aby się nie rozpadło. Ułożyć w szklany słój lub głęboką, porcelanową salaterkę. Półtorej szklanki dobrego, winnego octu zagotować z cebulą, pokrajaną w plasterki, kilku ziarnkami pieprzu i ziela, listkiem i dwoma goździkami, wystudzić dobrze, zalać tem rollmopsy i przycisnąć talerzykiem. Po trzech dniach są dobre do użycia. Inny sposób ich robienia jest: poszatkować różnej włoszczyzny jak na zupę, przeważać powinny marchew i pietruszka, ugotować wraz z cebulą i korzeniami w occie, pokryć niemi rollmopsy, zalać wystudzonym octem i t. d. Nakoniec najwykwintniejszem jest podanie rollmopsów po zalaniu ich na trzy dni sosem majonezowym w takiej ilości, aby je objął.